

Paweł Czapczyk: Leksykon wyobraźni

"...w Europie, a może i na świecie palmę pierwszeństwa od lat dźrzyży Umberto Eco, literaturoznawca wybitny i humanista przewrotny, który – wykorzystując rozmaite techniki narracyjne i strategie genologiczne – daje upust swej olśniewającej erudycji."



"...w Europie, a może i na świecie palmę pierwszeństwa od lat dźrzy Umberto Eco, literaturoznawca wybitny i humanista przewrotny, który – wykorzystując rozmaite techniki narracyjne i strategie genologiczne – daje upust swej olśniewającej erudycji."

To bodaj Janusz Sławiński wyznał kiedyś, że jego ulubionym gatunkiem wypowiedzi pisanej jest hasło słownikowe. W Polsce bezkonkurencyjny w zawodach leksykograficznych wydaje się wciąż Władysław Kopaliński, nieżyjący już dyplomata i autor *Słownika mitów i tradycji kultury*, a także wielu dzieł pomniejszych. Natomiast w Europie, a może i na świecie palmę pierwszeństwa od lat dźrzy Umberto Eco, literaturoznawca wybitny i humanista przewrotny, który – wykorzystując rozmaite techniki narracyjne i strategie genologiczne – daje upust swej olśniewającej erudycji. Pod jego zmyślnym piórem rozkwitają modne obecnie gatunki zmacone: powieści i felietony pełne traktatowych passusów, bibliofilskich wyliczeń i słownikowych ciekawostek. Przedzierzając się nierzadko w sensacyjne wątki poboczne, tworzą one załączek przyszłych tematów do odstąpienia. I rzeczywiście: z tego swoistego nadmiaru, w tempie nieomalże geometrycznym, przyrastają kolejne książki pracowitego Włocha.

Taka zdaje się być geneza *Historii krain i miejsc legendarnych* – blisko pięćsetstronicowej książki o znacznym potencjale kulturowym. Osadzona na esencjonalnych tekstach źródłowych i licznych

reprodukcjach dzieł sztuki, publikacja ta chce być po trosze wszystkim: i ekskluzywnym albumem dla koneserów, i katalogiem śmiałych ludzkich poczynań, i antologią ważnych cytatów, i wreszcie swobodnym odautorskim komentarzem z pogranicza nauk ścisłych, literatury, historii, antropologii i religioznawstwa. Myliłby się jednak ten, kto by sądził, że kompendium adresowane jest wyłącznie do wyrobionego czytelnika. Owszem, niejeden bibliofil, a choćby zwykły inteligent znajdzie w nim pocieszenie – rodzaj przypomnienia i rekapitulacji poglądów i teorii wyniesionych z uniwersytetu. Jednak błyskotliwe zestawienie kultury wysokiej z kulturą popularną i niską, a także fantasmagorii i utopijnych wyobrażeń z wiedzą naukową i zdrowym rozsądkiem, czynią z książki Eco dziełko lżejszego kalibru. Co więcej, charakteryzuje je pasja demaskatorska, prostota stylu i zupełny brak pretensji do wyczerpania tematu.

Książkę podzielono na piętnaście przejrzystych rozdziałów, które dodatkowo wyposażono w hasłowe śródtytuły. Najpierw czytelnik otrzymuje tyleż wybiórczy, co spektakularny przegląd historycznych stanowisk dotyczących kształtu Ziemi i wyobrażeń kosmosu. Wynika z niego niezbitie, iż zupełną bzdurą jest przypisywanie Kopernikowi pierwszeństwa w głoszeniu teorii heliocentrycznej, albowiem już w średniowieczu świątli uczeni – tacy jak Tomasz z Akwinu czy Izydor z Sewilli – nie uznawali globu za płaski dysk (notabene wcześniej intuicje i hipotezy odnośnie kulistości Ziemi wyrażali Platon i Arystoteles). Z drugiej strony, do dziś powstają przecież książki przeciwko koncepcjom kopernikańskim. Istniały też lub istnieją wyspecjalizowane towarzystwa kultywujące „naukową wiarę” we wklęsłość naszej planety, głoszące teorię jej pustego wnętrza i przyjmujące za fakt paranoiczne przekonanie, że żyjemy zamknięci w jej środku. Podobno w

faszystowskich Niemczech niektóre z prób wystrzelenia rakiety V-1 nie powiodły się właśnie dlatego, że trajektorię lotu pocisku opierano na wyliczeniach uwzględniających wklęsłość powierzchni Ziemi.

Bardzo ciekawie prezentują się w książce dygresje, co jest oczywiście znakiem rozpoznawczym pisarstwa Eco, pozornie niewiele mające wspólnego z tytułowymi zagadnieniami, jak historia Otta Rahna, erudyty i speleologa, późniejszego oficera SS i rzekomego odkrywcy pilnie strzeżonych tajemnic templariuszy, zajmującego się poszukiwaniem m.in. pierwotnej Religii Światła. Okultystyczne inspiracje miały zresztą spory wpływ na rodzenie się idei pangermanizmu i konstytuowanie się ideologii nazistowskiej: stały za symboliką swastyki i namierzaniem miejsca spoczynku szczątków pierwotnej rasy „atlantydzko-nordyckiej”. Jakże pouczająco wypada w tym kontekście zestawienie fotografii osób i propagandowych rzeźb Trzeciej Rzeszy, które prowadzi do dysonansu poznawczego. Otóż Hitler i jego czołowi poplecznicy (Goebbels, Himmler) byli rachitycznymi brunetami, podczas gdy ówczesny aryjski ideał męskiej urody opiewał marmurowe sylwety i muskularne ciała z kaskadą blond kędziorów.

Eco przypomina podania i mity, które pchały do historycznych podbojów i eksploracji coraz to nowych miejsc. O średniowiecznym królestwie Księdza Jana wiedzano na przykład jedynie to, że rozciąga się gdzieś na Wschodzie, poza granicami ziem kontrolowanych przez muzułmanów. Ale to wystarczyło: w kierunku spodziewanego sprzymierzeńca sunęły kolejne krucjaty. Natomiast legendarna Kukania albo kraina pieczonych gołąbków była krainą skrojoną na miarę wiecznie głodnych rzesz biedaków, żądnych w pierwszym rzędzie zaspokoić swój wilczy apetyt. Stanowiła materialistyczny przedmiot

pożądania, utracony raj ziemski, w którym trwa wieczny ludowy karnawał i ziszczona zostaje średniowieczna idea świata na opak. Z kolei próby zlokalizowania Atlantydy przez stulecia zapładniały wyobraźnię zarówno mistrzów ezoteryzmu i poszukiwaczy tajemnic, jak i poważnych filozofów i mitografów, a nawet geologów i paleontologów. Głos zabierali uczeni tej miary, co Humboldt, Cuvier i Darwin. Samą Atlantyde lokalizowano w różnych rejonach Ameryki, Afryki, Europy Północnej i Antarktydy. Toczono spory, czy legendarna wyspa znikła wskutek działania wód oceanicznych, czy raczej wulkanicznej erupcji. Był też czas, kiedy uważano, że biegun północny stanowi nieckę, do której zlewają się wody okolicznych mórz i – na podobieństwo obiegu krwi w ludzkim organizmie – płyną wewnętrznymi kanałami Ziemi, by ostatecznie wydostać się na biegunie południowym. Również między bajki należy włożyć „teorię wiecznego lodu”, opartą na micie wiecznego powrotu. W myśl owej fantastycznej kosmogonii, wyznawanej wszakże przez niejednego autorytet nowożytnej nauki, wszechświat stał się areną walki ognia i lodu, czego skutkiem jest naprzemienne następowanie po sobie epok zimna i gorąca.

Eco wykazuje, że dopóki mapa naszego globu pozostawała niekompletna, dopóty w najdalszych zakątkach świata spodziewano się odkryć nowe lądy i dziewicze wyspy, a także schwytać zasiedlające je mityczne stwory. Lemuria, Ultima Thule, Wyspy Szczęśliwe, Eldorado – dlaczego nie? Chciano, by te krainy i miejsca istniały, i na ich poszukiwanie ruszały kohorty pełnych wiary i rojeń odkrywców. Z narażeniem życia szukano Graala, Arki Przymierza, mirabiliów Orientu. Z uporem wytyczano trasę powrotu Odyseusza spod Troi: raz wskazywano, że bohater był kobietą i wracał na Sycylię (Samuel Butler), innym razem, że opłynął Afrykę i odkrył Amerykę (Pseudo-Eumajos), a jeszcze innym razem, że jego droga wiodła nie przez Morze

Śródziemne, lecz przez Bałtyk (Felice Vinci). Oprócz krain wymyślonych i nigdy nieistniejących, mityzowano zatem miejsca prawdziwe, jak choćby Alamut, zbudowaną na grani fortecę w górach Elburs, do której dotrzeć można było ponoć tylko na grzbiecie orła.

Tak czytana książka wydaje się rodzajem nostalgicznego pożegnania z dziecięcymi marzeniami – jest epitafium dla pionierskich podróży i hołdem dla heroicznego globtroterów naszej wyobraźni. Jest także ironiczną polemiką z magicznymi i numerologicznymi teoriami, stojącymi u progu wszelkich masońskich i okultystycznych wtajemniczeń (z liczbami – twierdzi autor – można zrobić wszystko, co się komu żywnie podoba). Jest wreszcie efektownym zbiorem wypisów z ksiąg użytecznych – od Biblii i *Opisania świata* Marco Polo do baśni braci Grimm i powieści o Arsenie Lupin, i od średniowiecznych manuskryptów do fabuł Borgesa, a nawet samego Eco.

Ostatecznie *Historia krain i miejsc legendarnych* to dobry prezent dla wszystkich, którzy wciąż jeszcze chcą uchodzić za inteligentów, i którzy swej podręcznej biblioteki nie ograniczają do zasobów w Internecie, a widok grubych woluminów na domowej półce pasie ich oko bardziej niż widmowy charakter e-booków.

Paweł Czapczyk

* **Umberto Eco, *Historia krain i miejsc legendarnych*, przeł. Tomasz Kwiecień, Dom Wydawniczy Rebis, Poznań 2013, ss. 480.**

